

Gabriel N. Finder

Charlottesville, Virginia, USA, emeritus
<https://orcid.org/0000-0003-2829-3979>
gfnf56@aol.com

Bethke Svenja, *Dance on the Razor's Edge: Crime and Punishment in the Nazi Ghettos*, Toronto: University of Toronto Press, 2021, 304 s.

Dance on the Razor's Edge: Crime and Punishment in the Nazi Ghettos [Taniec na ostrzu noża: zbrodnia i kara w gettach hitlerowskich] to książka pełna oryginalnych spostrzeżeń, o misternej argumentacji i zmuszająca do myślenia (tytuł niemieckiego oryginału wydane w 2015 r. to *Tanz auf Messers Schneide: Kriminalität und Recht in den Ghettos Warschau, Litzmannstadt und Wilna*). Rzucając nowe światło na wewnętrzne życie getta, monografia Svenji Bethke znacząco przyczynia się do lepszego zrozumienia ogromnych nacisków wywieranych na rady żydowskie i narzucanych na nie ograniczeń, zakresu zachowań w gettach, które polityka niemiecka zarówno spowodowała, jak i zwalczała, a także wysiłków rad żydowskich podejmowanych nie tylko w celu sprostania zmieniającym się wymaganiom nazistów, ale też ich przewidywania. Tym samym książka Bethke kwestionuje stereotyp rad żydowskich jako biernych ofiar zupełnie pozbawionych swobody działania i w gruncie rzeczy niemogących znacząco wpływać na życie Żydów w gettach.

Tak jak wszystkie inne getta, duże dzielnice zamknięte w Warszawie, Łodzi i Wilnie – czyli trzy getta, które Bethke bierze pod lupę – były „wspólnotami wymuszonymi”, a tamtejsze rady żydowskie utworzone przez Niemców musiały wykonywać ich rozkazy. Okupant penalizował różne zachowania, by ciężej Żydów, ale z racji tego, że miał interes w utrzymaniu porządku i spokoju w gettach oraz wykorzystywaniu pracy Żydów, pozostawił radom żydowskim w Warszawie, Łodzi i Wilnie odrobinę swobody w regulowaniu spraw wewnętrznych gett, łącznie ze sferą prawną, aż do chwili gdy nieodwołalnie obrał kurs na wymordowanie wszystkich mieszkańców gett. Stworzono częściowo autonomiczny system prawny, w którego ramach rady żydowskie definiowały przestępstwa i wydawały rozporządzenia odnośnie do tego, co stanowi działalność przestępczą. Żydowskie siły policyjne (funkcjonujące pod nazwą Służba Porządkowa) egzekwowały prawo, sądy w gettach (a nawet komitety domowe) wydawały wyroki w sprawach jego łamania, a osoby, które się tego dopuściły siedziały w więzieniach w getcie.

Rady żydowskie były ograniczone niemieckimi definicjami działalności przestępczej. Niemcy nakazali im ścigać i penalizować nie tylko „klasyczne” przestępstwa, lecz także takie jak opuszczanie getta bez pozwolenia albo przemyt żywności. O poważnych przestępstwach rady żydowskie miały informować Niemców

i często musiały przekazać im delikwentów, których w takim wypadku czekała pewna śmierć. Co więcej, Judenraty obwieszczały własne definicje działalności przestępczej i nadzorowały przestrzeganie, ściganie i karanie zarówno „nowych” przestępstw, jak i tych „klasycznych”, np. morderstw i kradzieży. Do czynów uznawanych za przestępcze zaliczano nawet produkcję cukierków i kiełbas bez zezwolenia. W istocie ten i podobne nietypowe przepisy w Łodzi stanowią klucz do zrozumienia procesu myślowego rad żydowskich. Prezes łódzkiego Judenratu Mordechaj Chaim Rumkowski tłumaczył zakaz produkcji cukierków i kiełbas prawdopodobieństwem, że wytwarzano by je w warunkach domowych, bez przestrzegania zasad higieny, co mogło prowadzić do rozprzestrzeniania się chorób. Zarówno Rumkowski, jak i łódzka Rada Starszych wiedzieli o strachu Niemców przed epidemią w gettach, przez co jej groźba mogła spowodować interwencję niemiecką i tragiczne konsekwencje. Innymi słowy, Rumkowski i Rada Starszych uznali produkcję żywności w warunkach domowych za przestępstwo, gdyż traktowali ją jako zagrożenie dla dobrostanu i istnienia getta. Gdy rady żydowskie dochodziły do wniosku, że jakieś zachowanie może doprowadzić do interwencji Niemców w gettach, penalizowały je, słusznie rozumując, że w najlepszym interesie społeczności dzielnic zamkniętych leży ograniczanie obecności Niemców do minimum.

Główna zasada przyświecająca częściowo autonomicznym systemom prawnym w Warszawie, Łodzi i Wilnie była taka sama. Chodziło o zapobieganie i powstrzymanie interwencji Niemców w gettach i w życie ich mieszkańców. Skuteczność tej strategii zależała od zainteresowania Niemców wykorzystaniem żydowskiej siły roboczej. Tak długo jak okupant zamierzał posługiwać się żydowską siłą roboczą w gettach, tak długo pozwalał, żeby tamtejsze systemy prawne zachowały częściową autonomię. Z tych samych powodów mieszkańcy getta akceptowali lub tolerowali istnienie częściowo autonomicznego systemu prawnego, nawet jeśli regularnie krytykowali członków Judenratu, policjantów i sędziów żydowskich za korupcję i niesprawiedliwość. Działo się tak, gdyż rozumieli logikę zachowania kontroli nad kwestiami prawnymi lub związanymi z prawem w rękach Judenratu i jego organów, inaczej bowiem zostałyby przejęte przez Niemców. Gdy polityka niemiecka przestawiła się na wymordowanie wszystkich Żydów, okupant nie potrzebował już gettowego systemu prawnego. Tym samym mieszkańcy dzielnic zamkniętych nie mieli już powodu, żeby go popierać czy się do niego stosować. Dlatego też na przykład w Warszawie żydowski zbrojny ruch oporu ogłosił się jedyną władzą w getcie, zyskując rosnące poparcie wśród mieszkańców.

W książce Bethke znajdziemy wiele ciekawych spostrzeżeń. Zauważa m.in., że w momencie utworzenia policji i sądów w gettach rady żydowskie w Warszawie, Łodzi i Wilnie spodziewały się, iż organy te będą stały na straży przedwojennych norm prawnych, ale prędzej czy później ludzie z dominującym głosem w radach żydowskich oraz najważniejsi pracownicy policji i sądów w gettach zaczęli postrzegać tradycyjne procedury jako przestarzałe, co przełożyło się na wprowadzenie nowych norm i optymalizację procedur funkcjonowania policji i sądów. Aby zilustrować to stwierdzenie, Bethke cytuje Stanisława Adlera,

jednego z głównych twórców policji żydowskiej w Warszawie, który opisując powstanie tego organu w 1940 r. trzy lata później, oceniał warunki, w jakich przyszło Służbie Porządkowej funkcjonować; jego zdaniem były tak niezwykle, że nie sposób było wykorzystać jako model żadnych doświadczeń czy teoretycznych pomysłów (s. 67). Bethke pokazuje również, że choć nadal ścigano wiele „klasycznych” przestępstw, takich jak kradzieże czy przestępstwa na tle seksualnym, to policja i sądy w getcie poświęcały im coraz mniej uwagi, uważając je w coraz większej mierze za przestępstwa między poszczególnymi osobami, które nie zagrażały istnieniu getta w odróżnieniu od czynów przestępczych typu szerzenie plotek czy akty sprzeciwu wobec instytucji gettowych, np. policji. W getcie wileńskim tamtejszy sąd wydał nawet kilka wyroków śmierci w sprawach o morderstwo. Rumkowski opowiadał się za wprowadzeniem kary śmierci w Łodzi, ale tamtejszy aparat sprawiedliwości skutecznie się temu sprzeciwiał.

Bethke zauważa, że normy prawne w getcie zostały ustanowione i były przestrzegane z myślą o przyszłości. Sędziowie w getcie często wydawali łagodne wyroki, po części dlatego że nie chcieli, żeby ludzie skazani za poważne przestępstwa dostali się w ręce Niemców, którzy często żądali ich wydania przez władze getta, a potem dokonywali na nich egzekucji. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości zadawali sobie zarazem pytanie, jak po wojnie Żydzi ocenią ich i władze getta, jeśli wydane wyroki będą raczej zbyt łagodne niż zbyt surowe. Bethke analizuje pod tym kątem sprawę morderstwa w Łodzi. Sądzia Aleksander Bienstock (Binstok) nie wydał wyroku śmierci, chociaż udowodniono, że sprawca działał z premedytacją. Skazał oskarżonego na dwa lata więzienia oraz ciężkich robót. Uzasadniając wyrok, Bienstock podkreślał potrzebę oczyszczenia atmosfery w getcie i wyczerpania niebezpiecznych elementów z całą pieczołowitością, tak by nie odczuwać wstydu w przyszłości z powodu tolerowania tego typu elementów w tak trudnych czasach. Bethke dodaje, że czyniąc w ten sposób, sędzia patrzył dalej niż grudzień 1940 r.; zastanawiał się nad powojenną oceną podejścia do działań przestępczych w getcie i martwił się, czy wyroki nie zostaną ocenione jako zbyt łagodne (s. 113).

Nie wszystkie dochodzenia wszczyniała policja żydowska z własnej inicjatywy. Bethke stwierdza, że wiele spraw doraźnie rozstrzyganych przez policję żydowską albo trafiających do sądów gettowych miało początek w donosach. Mieszkańcy gett często donosili na swoich sąsiadów na posterunkach policji żydowskiej, oskarżając ich np. o kradzież. Innymi słowy, mieszkańcy getta robili użytek z istniejących wewnętrznych instytucji wymiaru sprawiedliwości; było to widoczne zwłaszcza w Łodzi, gdzie Rumkowski zachęcał mieszkańców getta do zgłaszania przestępstw, z której to możliwości skrzętnie korzystano. Żydzi w gettach niekiedy donosili policji na innych Żydów z poczucia sprawiedliwości, np. dlatego że padli ofiarą kradzieży albo wiedzieli, że do niej doszło i chcieli, żeby sprawcy ponieśli konsekwencje. Nie wszyscy donosiciele jednak mieli czyste intencje. W kontekście niewyobraźalnego cierpienia, jakiego doświadczano w gettach, wydaje się, że częścią mieszkańców, którzy donieśli na swoich sąsiadów, powodowały zatargi osobiste lub chęć wyrównania rachunków.

Jedno stwierdzenie zawarte w książce wydaje mi się nie do końca przekonujące. Bethke przeprowadza paralełę między dawnymi sądami żydowskimi (*bejt din*) a sądami w gettach. Bez wątplenia można znaleźć podobieństwa pewnych procedur czy nawet praktyk, np. zaprzysiężenie sędziów sądów w getcie odbywało się w obecności rabinów, a świadkowie musieli przysiąc na zwój Tory. Tak jak w tradycyjnych sądach żydowskich sądy w getcie dostosowywały się do panujących okoliczności i gdy było to konieczne, wydawały wyroki mimo braku obowiązujących przepisów. Jednak wydając decyzje w gettach w Warszawie, Łodzi i Wilnie, nie kierowano się prawem żydowskim (*halacha*). Innymi słowy, chociaż w sądach gettowych można znaleźć ślady wewnętrznych żydowskich praktyk prawnych, to próżno w sposobie działania ich pracowników doszukać się inspiracji tradycyjnym prawem żydowskim.

Badając reakcje mieszkańców gett na działanie instytucji wymiaru sprawiedliwości, Bethke stosuje głównie podejście odgórne. Pyta, jak władze żydowskie egzekwowały przestrzeganie nowych norm w „wymuszonych społecznościach”, czyli wspólnotach, w których rady żydowskie i ich organy sprawiedliwości, znajdując się pod niezwykle silną presją, dokładały wszelkich starań, żeby zdobyć choć odrobinę niezależności od okupanta i działać w jak najlepszym interesie getta. Jest też jednak druga strona medalu. Mieszkańcy gett zaadaptowali tradycyjne normy i obowiązki, tworząc własny system moralny, a nawet kilka takich systemów. Jak zauważył Christopher Browning w opracowaniu na temat obozu pracy niewolniczej w Starachowicach, jego więźniowie stworzyli „system moralny bardziej adekwatny do sytuacji, w której działanie spletało się z bezsilnością. System ten opierał się na hierarchii obowiązków moralnych i rezygnował z przekonania o ich uniwersalności, ale też nie unieważniał ich całkowicie”¹. Zgodnie z ustaleniami Browninga dla więźniów żydowskich najważniejsza była lojalność wobec członków swojej rodziny, w drugiej kolejności – w stosunku do przyjaciół i sąsiadów, w trzeciej – mieszkańców własnej miejscowości, a dopiero potem żydowskich współwięźniów, przed nieżydowskimi. Należy się spodziewać, że hierarchia powinności moralnych obowiązywała również w gettach. Wybitna książka Bethke zapewne skłoni badaczy do przyjrzenia się, jak rady żydowskie w innych gettach, zwłaszcza tych niewielkich, ustanawiały normy i pilnowały ich przestrzegania oraz karały ich łamanie. Liczę też, że ta publikacja zainspiruje badaczy do napisania historii wzajemnych zależności i napięć między definicjami norm formułowanymi przez rady żydowskie oraz pilnowaniem ich przestrzegania z jednej strony a z drugiej – systemów moralnych mieszkańców gett, łącznie z tymi średnich i małymi, gdzie relacje osobiste między mieszkańcami częściej niż w dużych gettach miały charakter bliskich.

Z języka angielskiego przełożył Jerzy Giebułtowski

¹ Christopher R. Browning, *Remembering Survival: Inside a Nazi Slave-Labor Camp*, New York-London: W.W. Norton, 2010, s. 298 [wyd. polskie: *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, tłum. Hanna Pustuła-Lewicka, Wołowiec: Czarne, 2012, s. 392].